

REFLEKTOR

30

GROSZY

NIEZALEŻNE SPOŁECZNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

Wychodzi w każdą sobotę.

W ŚWIECIE REFLEKTORA.

Na peryferjach białostockich...

Jedno z pism łódzkich kreśli ponury obraz nędzy, panującej wśród bezrobotnych na peryferjach Łodzi:

„Mieszkańcy ciemnych lepianek żyją, jak ludzie jaskiniowi. Z lasów znoszą darninę i miech i zapychają nimi dziury w ścianach swych domostw, po których zimny wiatr chodzi, jak po polu. Okna, pozalpane papierem, i pierzyny, uszyte z galganów, zebranych na śmietnikach, nie mogą uchronić nędzarzy przed mrozem.

Żywność zbierają również na śmietnikach. Jedzą wszystko, co im wpadnie w ręce. Obierzyny z ziemniaków, zaprawione solą i octem (odżywiają się tem także dzieci), oraz wszelkie odpadki, jak np. główki śledzi i t. p. Najszczęśliwsi są ci, którym uda się gdzieś złapać psa i zabić go. Wtedy cała rodzina ma bal.

Jeden z takich psich konsumentów chwalił sobie w rozmowie z przedstawicielami prasy mięso psie, twierdząc, że „jest tak samo dobre, jak i zajęcze“, jeśli je udusić np. z cebulką, a smalec to „przecie bardzo zdrowy, na lekarstwo biorą go nawet do apteki“.

Ponury ten obraz jest jakby całkiem wychwycony z rzeczywistości białostockiej.

Nędza i rozpacz peryferij białostockich nie daleko odeszły od nędzy łódzkiej, a może nawet i zdystansowały ją...

Przejdźcie się, panowie, po peryferjach naszego Białostoku, zajrzycie w domki i chałupki zamieszkałe tam biedoty, spójrzcie: co się tam dzieje, i porównajcie wtedy ten skreślony przez łódzkie pismo obraz nędzy łódzkiej z rozpaczą peryferij białostockich!..

Nędza szewska w Białymstoku.

Od 4-ch dni trwa w Białymstoku strajk szewców i kamaszników, którzy objął ogółem około 1000 osób.

Szewcy domagają się zawarcia umowy zbiorowej z przedsiębiorcami według cennika z 1932 r., czyli—że

podwyżka w stosunku do obecnych płac wyniosłaby od 40 do 150 procent.

Fakt powyższy już sam przez się świadczy o katastrofalnym wprost położeniu szewców białostockich, których zarobki w ciągu jednego roku uległy zmniejszeniu prawie o połowę.

Za wykonanie jednej pary obuwia szewc III kategorii otrzymuje od 80 gr. do 1 zł., tak że zarobek dzienny przy 16 godzinach pracy wynosi zaledwie 3 złote. Rzecz jasna, że pracować w ciągu całego tygodnia przez 16 godzin dziennie jest rzeczą niemożliwą, a temsamem niemożliwym jest zarobić nawet 18 złotych tygodniowo.

Z powyższego łatwo można wywnioskować, jakie „życie“ prowadzą szewcy białostoccy. Nic też dziwnego, że wśród szewców ostatnio zdarzają się usiłowania samobójstwa. Szewc Al. Bilecki na Białostoczku, nie mogąc się utrzymać ze swych zarobków, powiesił się.

Zmarłego zaś niedawno szewca Emila Szwarca (ul. Żelazna) rodzina jego—z braku pieniędzy na pogrzeb — nie mogła w ciągu kilka dni pochować...

Bezrobotni...

Do redakcji pod - czerwoniaczka białostockiego zgłosiło się dwóch bezrobotnych, którzy taką oto beznadziejną złożyli tam skargę:

„Po wyczerpaniu zasilków kolataliśmy tak długo o pomoc, aż przyznano ją nam w naturze, w postaci produktów, jak: kartofle, chleb, mąka, cukier i t. p., przyczem oświad-

czono, że w razie otrzymania pracy —za te produkty będziemy musieli zwrócić ze swych przyszłych zarobków.

Wydano nam pewną ilość bonow i zdawało się, że wraz z rodzinami będziemy uratowani od głodowej śmierci. Tymczasem—co się okazuje? W ciągu 3 tygodni otrzymaliśmy 14 kg. chleba i 50 kg. węgla! Czy 14-tu kilogramami chleba można uratować w ciągu 3 tygodni 4 osoby, tj. męża, żonę i dwoje dzieci?

Mamy towarzystwo opieki nad zwierzętami, a dlaczego niema towarzystwa opieki nad ludźmi? Przecież i my chcemy żyć, nie będąc wiani temu, że nie mamy pracy!

Jeden z nas otrzymał nakaz płatniczy na podatek i gdy zwrócił się do urzędu z prośbą w rozłożenie tego podatku na raty, otrzymał wezwanie, by wniósł opłatę stemplową w wysokości 3 złotych. Czy to nie ironja — w chwili, gdy na chleb dla dzieci naszych nie mamy?!

Przy ul. Dąbrowskiego są składy produktów dla bezrobotnych. Kartofle zmarznięte i zgnile jeszcze od listopada, bo ludzie takiego pokarmu brać nie chcą. Sprzedano prawie 3 wagony po 1 zł. za korzec, gdy płacono za nie znacznie więcej. Czy nie lepiej było rozdać je wcześniej, nie czekając aż zgniją?

Mąka kwaśna, niezdatna do użytku, nic więc dziwnego, że ludzie narzekają i nie chcą przyjmować“.

Ta „beznadziejną skargę“ bezrobotnych pod - czerwoniaczek — jak oświadcza — notuje „z obowiązku dziennikarskiego i ludzkiego“, kierując się nie demagogją, a tylko troską o dobro społeczne.

ECHA BIAŁOSTOCKIE.

Pogłoski i domysły. — Histerja. — Agenci niemieccy, w Białymstoku. — Bojownik o prawa Żyda. — Bajka flamandzka. — „Dusze, czarne jak sadze!“

W związku z odejściem p. Wojewody Zyndram-Kościłkowskiego na stanowisko komisarza rządowego m. Warszawy, w Białymstoku lansowane są rozmaite pogłoski o kandydatach na stanowisko wojewody Białostockiego.

Białostocka prasa żydowska podała pogłoskę, że kierownictwo na-

szego Wojewodstwa ma objąć jakiś adwokat grodzieński(?).

Inne pisma i pisemka białostockie twierdzą, że kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego obejmuje p. wice-wojewoda Michałowski.

„Echo Białostockie“ dowaduje się „ze sfer miarodajnych“, że jedną z pierwszych kandydatur na stano-

wisko wojewody białostockiego jest kandydaturą wojewody wileńskiego — p. Jaszczolta, wileńskiego województwo po którym miałyby objąć były premier p. Prystor.

Wszystko to — tylko pogłoski... pogłoski... pogłoski... I — domysły.

Nic konkretnego w tej sprawie nikt z reporterów białostockich nie wie!

Wiadomość o bliskim opuszczeniu przez p. wojewodę Kościalkowskiego naszego miasta wywołała w tutejszym społeczeństwie prawdziwy żal.

P. Wojewoda Kościalkowski bowiem jest u nas ogromnie popularnym i ogólnie lubianym.

Białystok niechciałby się rozstać z tym dzielnym administratorem państwowym i sympatycznym człowiekiem.

Tym nastrojom białostockim daje — naturalnie — wyraz cała prasa tutejsza.

Rażącą jednak nauką w tym chorałym żalu prasy białostockiej są lamentsy z tego powodu p. Ancerewicza z „Ostatnich Wiadomości”.

— „Dlaczego nas krzywdzą? — lamentuje p. Ancerewicz, — Dlaczego jakaś tam racja stanu każe zabrać naszego kochanego wojewodę?..”

Wszyscy my szanujemy i kochamy p. Wojewodę Kościalkowskiego, ale te uczucia swe wyrażamy w sposób godny i przyzwoity, bez żadnych zbytecznych i nieprzyjemnych hysterji i krzykliwej urazy dla „jakiejś tam racji stanu”.

„Kochany” jest naprawdę kochanym, ale zbyt nadopadać kochanemu, swemi hałasliwymi publicznymi oświadczeniami w kochaniu — przecież nie można.

Wszystko trzeba robić w miarę... spokojnie... bez hysterji.

Jak podaje jedno z pism tutejszych, w Białymstoku bawiło ostatnio kilku przedstawicieli firm niemieckich, którzy starali się nakłonić tutejszych kupców do wznowienia stosunków handlowych z ich firmami.

Starania agentów niemieckich — stwierdza owe pismo — spełzły na niczem.

Zawarcie z Niemcami paktu o nieagresji nastraja redaktora „5-tej rano w Białymstoku” — Wadyasa-Schönbrunna, na nutę mocno — odwetową...

— „Teraz dopiero będzie musiała ujawnić się z całą siłą solidarność w odwiecie antyhitlerowskim!”... — woła p. Wadyas i p. sze:

„W związku z zawarciem paktu o nieagresji, w najbliższym czasie ma ulec likwidacji trwająca już od 8 lat wojna celna, ma być podpisany protokół o jej zakończeniu i o wszczęciu rokowań w sprawie traktatu handlowego, któryby ustalił kontyngenty przywozowe i wywozowe z Niemiec i do Niemiec.

Zapowiedź tych rokowań wywołuje szereg obaw wśród wielu gałęzi naszego przemysłu, zwłaszcza zaś

Łódź i Białystok muszą mieć się na baczności wobec niechybnej konkurencji wyrobów niemieckich na naszym rynku.

Zbytecznym jest chyba dodawać, że akcja bojkotowa żydowska teraz dopiero będzie miała przed sobą wdzięczne pole dla ujawnienia solidarności społeczeństwa żydowskiego, które w granicach autonomji gospodarczej i swobody sumień jednostkowych będzie mogła i będzie musiała kontynuować swój wytrwały bój o prawo Żyda — człowieka i obywatela“.

Czytelnicy nasi chyba jeszcze pamiętają, jaki „afront” miał red Wadyas na odbytem w dn. 3 stycznia r. b. w sali Rady Miejskiej walnem zebraniu Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej, gdzie prezes klubu — p. dyr. Tillemann wspomniął o pewnym „nieszczęsnym dziennikarzu białostockim, który pisze w dialekcie zbliżonym do języka polskiego“.

Była to wyraźna aluzja ze strony p. dyr. i prezesa klubu Tillemanna pod adresem p. Wadyasa.

P. Wadyas to dobrze zrozumiał i zapamiętał..

Onegdy zaś zapłacił klubowi pięknem za nadobne.

W onegdajszym bowiem numerku „organona” p. Wadyasa pod tytułem „Żyd Klub Myśli Państwowej szukacie się do wyborów”. „Nie będziesz ty — to będzie inna”... czytamy:

„Jedną z odnóg nowotwora kresowego, Żydowski Klub Myśli Państwowej w Białymstoku narazie ujawnia swoją aktywność w jednym tylko kierunku — podsycając apetytów kandydackich w obliczu bliskich wyborów do Rady Miejskiej.

Zwąchawszy pisno nosem na zebraniu organizacyjnem ogólnego żydowskiego bloku wyborczego, „my-

śliciele” zdecydowali się na dyg w inną stronę.

Jeżeli wierzyć doniesieniom miejscowej prasy żydowskiej, postanowili oni połączyć się podczas wyborów z grodzkim komitetem B. B.

Jak wiadomo, przy poprzednich wyborach (np. do sejmu) lista B. B. ściągnęła dużo głosów żydowskich i bez takiego aljansu“...

Jakaś dziwna „asocjacja idej” przypomina nam znaną bajkę flamandzką o mule papieża, który, będąc przez papieża obrażonym, przez 7 lat planował swą zemstę, aż wreszcie wierzgnął weń kopytem..

Tydzień temu w „Ostatnich Wiadomości Biał.” czytaliśmy napaść na „kominiarskiego dyktatora” p. Wozniaka.

— „O dusze, czarne jak sadze!” — pisał o p. Wozniakowi p. Ancerewicz, zarzucając mu nie tyle czyszczenie komińców, ile „czyszczenie cudzych kieszeni“...

Onegdaj zaś znajdujemy w „Ostatnich” sprostowanie artykułu „O dusze, czarne jak sadze“.

W pierwszym artykule p. Ancerewicza „duszą, czarną jak sadze” był p. Wozniak, w „sprostowaniu” zaś „czarna, jak sadza, dusza” jest już informator p. Ancerewicza o p. Wozniaku — p. Z. Natomiast p. Wozniak wygląda całkiem na białe, niby papier „Ostatnich Wiadomości“.

Jesteśmy nieco poinformowani w całej tej ciekawej sprawie i dlatego interesuje nas:

— Ile kosztowała p. Ancerewicza biała farba, użyta na obielecie duszy, kominiarskiej, i ile też kosztowała czarna, zużyta na zamurzenie duszy informatora „Ostatnich” o p. Wozniaku — p. Z.?

Przecież i to potrzebnych nikt redaktorów „Ostatnich” daremnie nie daje!..

Białostockie „Presse-Früchte“.

Z pod stylografów reporterów białostockich.

Białostocki Idysz-Press Koncern...

„Posterunkowy” Wadyas z „5-ej rano”, nadal znajdujący się na „froncie bez zmian”, opowiada o „przykrej gale” („galla”, panie W., pisze się przez dwa „l”) „sensacowiczów” z „idyszowego koncernu gazetarskiego z ul. Kilińskiego“:

„Czyżby już miało być po wszystkim? I czy rzeczywiście w tej przykrej sprawie zaszły jakiegokolwiek zmiany? Czy uwzględniono — niechby w najdrobniejszej mierze — któryś z tych minimalnych postulatów, jakie od miesiąca cisną się na usta pięćdziesięciotysięcznej masy żydowskich obywateli Białegostoku?!

Z sensacyj idyszowego koncernu gazetarskiego z ul. Kilińskiego mogłoby wynikać, że przecież coś uległo zmianie. Oto wczoraj, na przykład, w obu edycjach tego koncernu ukazała się obok sążnistego ogłoszenia Ubezpieczalni, trzyszpaltowa naczelną sensacja o lekarzach-specjalistach,

zaangażowanych przez tut. Kasę Chorých. Czytamy, przecieramy oczy i jeszcze raz czytamy... To się nazywa „trzymać rękę na pulsie”... Trzymać przez trzydzieści dni, a potem starym telezerskim sposobem uśmiechnąć się pod wąsem i pomyśleć, że bajkę o pulsie wymyślono dla myślenia oczu prostaczkom, jako że wedle wszelkich zasad wysokiej felczerskiej wiedzy „pulsu wogóle niema”..

Z temi ostatnimi informacjami sensacowiczów o lekarzach i Kasie Chorých zaszła ostatnio — wyrażając się delikatnie — przykra gafa. Równie przed miesiącem, na 1-go stycznia, sytuacja była taka sama. Ci sami specjaliści byli czasowo zaangażowani już wtedy. Tylko, że wtedy niezdecydowanie jeszcze przedstawiała się pozycja lekarzy — zastępców. Kiedyśmy włączyli ich do liczby wygurowanych, usiłowano wówczas prostować naszą nieścistość. I oto jedyną zdobyczą miesięcznych bojów

o elementarne prawo obywatela — Żyda do pracy jest pozyskanie świadomości, że koncepcja z lekarzami — zastępcami była tylko błyskotliwą formą zamaskowania ogólnej, olbrzymiej liczby redukcji wśród żydowskiego personelu lekarskiego.

Jedyni dwaj zastępcy, dopuszczeni teraz do pracy, zawdzięczają to nie naczelniemu ubezpieczalni, ale stanowisku swych kolegów z tej samej specjalności, którzy dobrowolnie i samorzutnie przygarnęli zastępców do partycypowania w kontyngencie wyznaczonych wizyt lekarskich...

Szajglec...

Pod tym tytułem znajdujemy we we wczorajszej „5-tej rano“ taką wzmiankę:

„Uderzone po palcach niewiniątka z koncertu unzerlebnowskiego oczywiście nie potrafiły wytłumaczyć się, z jakiego poduszczenia i cui bono wypisywały niestworzone brednie o rzekomo zaangażowanych przez Kasę Chorych nowych lekarzach — specjalistach.

W pierwszej chwili zapanowała tam snąć tak wielka konsternacja, że odebrało nawet mowę kilku niedowarżonym półinteligentom unzerlebnowskim. Nie umieli wydusić z siebie ani słowa. Nawet półinteligencja do czegoś obowiązuje!

Wobec tego buławę polemiczną wręczono p. Szejnsapirowi, tembardziej, że miał on już gotowy arsenał wyzwisk, zachowany od czasu polemiki z p. Kapłanem.

Moglibyśmy zapożyczyć odpowiedź od p. Kapłana, który wówczas swego dzisiejszego poplecznika nazwał... Aż wstyd powtórzyć!

Nie robimy tego, poprzestając na przestrodze: „derecherec, szejgiec!“ Więcej ani słowa. Ani dziś, ani kiedy indziej...

Przygania kocioł garnkowi... Jak tam nazwał ongiś p. Kapłan p. Szejnsapira — o tem p. Wadyas dobrze jeszcze pamięta.

Ale o tem — jak niedawno nazwał go (tego Wadyasa) publicznie na walnem zebraniu Białostockiego Koła Literatów i dziennikarzy żydowskich sekretarz Koła p. Abram Zbar, — o tem Wadyas już zapomnieli!

A przecież nazwał go... „aż wstyd powtórzyć“...

Na przestroge: „derecherec, szejgiec!“ „szejgiec!“ może odpowiedzieć przestroga; „mniej bezczelności, moltoje!“...

W przedsmaku szalonej zabawy...

Dziś, w sobotę, dn. 3 lutego w salonach pałacu Branickich odbędzie się wielki bal reprezentacyjny, dochód z którego przeznaczony jest na budowę Domu Ludowego.

Zabawa ma być imponująca i wesola.

O tym balu dzisiejszym w ten desien pisze p. Wadyas w swej wczorajszej „5-tej rano“:

Niedyskrecje przedbalowe.

„5 komisji+3 bufety+2 orkiestry +1000 ludzi+miljon zapalu=miljard

rozkoszy i trochę grosiwa na budowę Domu Ludowego.

Białostok szaleje, bo czuje przedsmak szalonej zabawy. Podobno najdokładniej czują ten przedsmak dżentelmeni — miksterzy, którzy podjęli się przyrządzenia arcysubtelnych koktajli, aperitiwów i kruszonów... Pomyślcie tylko: to wszystko co chwila kosztować i mieszać, mieszać i kosztować... Dalibóg — padam do nóżek... Lub raczej — padam z nóg...

Oczywiście wielki bal rozpocznie się od tradycyjnego poloneza. Jak w ostatnim zajeździe na Litwie. Bo kto wie zresztą, czy nie będzie to doprawdy ostatni zajazd naszego Litwina na serca białostoczian.

A przecież nikt tak nie pociągał za sobą wszystkich, całego społeczeństwa, jak on — ten Litwin. Wszystkich w zgodnym korowodzie par, przy dźwięku jednej melodji... Poloneza!

I t. d. i t. d..

Zabawa będzie „szalona“... Będą „arcysubtelne koktajle, aperitiwy i kruszony“... będą inne atrakcje...

Ale... nie koniecznie — tak już szaleć w „przedsmaku szalonej zabawy“ i padać... lbem na parkiet.

„Niech żywi i umarli nie tracą nadziei...“

Z czołowym „publicystą“ z „Ostatnich“ coś się ostatnio stało... Zawsze zgęty dotychczas kark zaczyna nieco wyprostowywać się...

Dwa dni temu — pod tytułem „Niech żywi i umarli nie tracą nadziei“ — czytało się w „Ostatnich“ takie oto uwagi „b z komentarzy“:

„Według nowej ustawy uposażeniowej n uczytel będzie otrzymywał obecnie 100 — 130 zł. miesięcznie.

Pan posterunkowy policji państwowej — 190 zł. miesięcznie.

Dr. Wolański, wojewódzki inspektor lekarski, dr. medycyny, magister praw i absolwent konserwatorium muzycznego — 350 zł. miesięcznie. Zawodowy kapral, względnie — sierżant prawie to samo.

Bez komentarzy...“

„Oszczędność“

„W pewnej instytucji tutejszej wślad za różnemi „reorganizacjami“ nastąpiły też „oszczędności“.

Przedewszystkiem skasowano herbatkę, którą popijali urzędnicy instytucji w czasie swych zajęć. Następnie skasowane zostało mydło przy umywalkach. Obecnie skasowany ma być również pewien papierek w toaletach instytucji...

Na herbatkę urzędnicy i urzędniczki owej instytucji machnęli ręką. Mydło przynoszą sobie w papierkach.

Co się zaś tyczy papierku... to, jak mówią złe języki, zastąpić go ma obstalowane przez instytucję specjalnie na ten użytek szkło, które będzie przymocowane łanicuszkami do bidabadetu...“ (E. B.)

„Słowianie arabscy“...

„Zwołane z inicjatywy sekcji zagadnień słowieńskich przy tut. Kole Miłośników Historji, Literatury i

Sztuki zebranie organizacyjne Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego w Białymstoku odbyło się w nastroju bardzo sympatycznym.

Bardzo ciekawem było przemówienie p. p. Jana Walewskiego.

Ciekawem było i to, że na zebraniu obecni byli prawie wszyscy tutejsi „macedończycy“ — mistrze od chałwy i buzy.

Na zebraniu powyższem byli również dwaj „słowianie arabscy“, jak ich dowcipnie nazwano, a których pełno jest wszędzie i zawsze...“

Sławosłowiec...

„Wystawienie ostatnio przez Teatr Objazdowy sztuki Bus - Frekete „Pieniądz — to nie wszystko“ przyjęte zostało przez prasę tutejszą dość ciepłoko.

Jedynie podczerwoniaczek białostocki wpadł w zachwyty i ryczywniebowzięty:

— „Dyrektorowi Otrębskiemu — sława! Aktorom — sława!“

Dla pełni „sławy“ trzeba byłoby dodać jeszcze do tego:

— Dyrektorowi „Palace“ Salomonowi Hermanowi — sława! I Izaakowi Gurviczowi — sława! I skarbnikowi teatru p. Skarbnikowi — też sława! Hip hop, hurra!...

Sławosławny recenzent jakiś, daj mu Allah wielki jeszcze dwie kontromarki teatralne!..“

„Szczeniak salonowy“...

„Na Irmamencie „salonów“ białostockich, dancinów i fajfów restauracyjnych zaiskrzyła się ostatnio gwiazda jakiegoś tam bezwąsego bubka, którego jakieś лихо zaniósło do naszego Wersalu Podlaskiego z przystarego Wilna.

Smarkateryjny ten „gwiazdor“ potrafił odrazu wtrzyknąć się w białostockie życie towarzysko—dancingowe i zwrócić na siebie łaskawą uwagę tutejszych tańczących Herodjad i Salome.

Tupet tego typka, jego pewność siebie oraz „stuprocentowa rasowość“, która aż bije z nosa — ścielają mu drogę do serc tangujących matron i niewiast.

Natomiast męska pozłacana młodzież białostocka odrazu ustosunkowała się do niego nieprzychylnie i wrogo, co daje się wyczuć już w samej nazwie, jaką nadali mu nasi „salonowcy“ i która brmi:

— Szczeniak salonowy...

Sam typek może i nie wart jest zwrócenia uwagi na niego, ale spowodowany jego zjawieniem się „ruch“ w naszym „towarzystwie“ warto odnotować...“

REPORTAŻ

Ośrodek propagandowy L. O. P. P. W najbliższym czasie uruchomiony zostanie w Białymstoku ośrodek propagandowy L.O.P.P., który mieścić się będzie w lokalu powiatowego komitetu L.O.P.P. — w hotelu „Ritz“. Ośrodek ten zaopatrzony zostanie we wszystkie wydawnictwa fachowo-propagandowe i belitrystyczne z za-

kresu O.P.L.G. Poza ten ośrodek ten posiadać będzie na składzie wydawnictwa, interesujące wojskowych jak: „Bellona”, „Pzegląd Wojskowy” i t.p., jak również modele latające, modele redukcyjne, maski przeciwgazowe oraz sprzęt dla drużyn odkażających.

Nowy sędzia. P. mec. Roman Rozanski zdecydował się objąć stanowisko sędziego Sądu Okręgowego w Białymstoku. W związku z tem w ub. niedzielę, wieczorem, odbyło się w „Resursie Obywatelskiej” pożegnanie go przez pa estrę białostocką.

T-wo Opieki nad zwierzętami. Towarzystwo Opieki na zwierzętami mieści się przy ul. Warszawskiej 2, prawy parter. Dyżury w czwartki od 11—12, we wtorki, czwartki i soboty od 18—19 wieczór.

Za potajemny ubój. Berel Jelin, właściciel jatki przy ul. Jurowieckiej 12, za handel mięsem z potajemnego uboju został skazany na 10 dni bezwzględego aresztu. Za także przekroczenie został skazany na 7 dni bezwzględego aresztu Aron Dachowicz (Ciepła 28).

Spotkanie bokserkie. Okr. Zw. Bokserki zamierza sprowadzić do Białegostoku stołeczną „Polonję”, celem rozegrania spotkania bokserkiego. W barwach reprezentacji Białegostoku ma walczyć m. in. p. Stępnik.

95 955. Według danych referatu statystycznego przy Zarządzie Miejskim, w dniu 1-go stycznia r.b. Białystok liczył ogółem 95.955 mieszkańców.

W dniu 1-go stycznia r. ub. ogólna cyfra ludności białostockiej wynosiła: 94.337. Więc przyrost naturalny ludności w Białymstoku w ciągu ostatniego roku stanowi 1618 osób.

Zużycie światła elektrycznego w Białymstoku. Według danych miejskiego Biura Statystycznego, w ciągu ostatniego kwartału 1933 roku Elektrownia Białostocka wyprodukowała ogółem 4063200 kilowato-godzin prądu elektrycznego. Z tego zużyto na oświetlenie mieszkań, inn. lokali i ulic 586.754 kilowatogodzin, prądu na silniki — 3099571 kilowatogodzin. Reszta—na oświetlenie własne Elektrowni i straty w sieci elektrycznej.

Zużycie wody. Wodociąg Białostocki sprzedał ogółem w ostatnim kwartale r. ub. 203.423 metrów sześciennych wody.

Znaczne zamówienie wojskowe. Jedna z większych firm włókienniczych w Białymstoku uzyskała w tych dniach zamówienie na 15 tysięcy koców dla wojska. Jest to pierwsze zamówienie wojskowe na towary białostockie w bieżącym roku.

Skreślenie. Zarząd Stowarzyszenia Podoficerów, przeniesionych w stan spoczynku, uchwałą swą z dnia 13 b.m. postanowił skreślić z grona swych członków p. Franciszka Sitka.

„Śledź” Pol. Białego Krzyża. W ostatni wtorek karnawałowy — w dn. 13 b.m. — w „Resursie Obywatelskiej” odbędzie się tradycyjny „śledź” Polskiego Białego Krzyża.

Strzelanie propagandowe. Z inicjatywy p. dr. A. Piaseckiego, dyrek-

torą Izby Skarbowej w Białymstoku, odbyło się w ub. niedzielę na strzelnicy Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. strzelanie propagandowe urzędników miejscowych Urzędów Skarbowych o odznakę strzelecką. Największą ilość punktów (95 na 100 możliwych) zdobyli pp.: Maksymiuk Zygmunt z I urzędu i Strzelecki Ludwik z II urzędu

Delegacja autobusiarzy. W związku ze zbliżającym się terminem wejścia w życie ustawy o koncesjach autobusowych, która zagraża egzystencji dziesiątków tysięcy osób, żyjących z ruchu autobusowego — do Warszawy zjeżdżają delegacje z prowincji w celu interwenjowania u władz centralnych o odroczenie tej ustawy. Specjalna delegacja uda się do prezesa Związku Izb Przem.-Handlowych, b. min. Klarnera, któremu przedstawi postulaty branży autobusowej.

Białostoccy autobusiarze również mają wysłać delegację do stolicy, która to delegacja też prosić będzie o odroczenie ustawy autobusowej.

Ze Związku Legjonistów. Na walnym zebraniu białostockiego oddziału Zw. Legjonistów obrano nowy Zarząd w składzie: mjr. Orłowski, Służewskiego, Snamima, Kotlińskiego, Bączkowskiego, Radziszewskiego, jako członków. Do Komisji Rewizyjnej weszli: kpt. Kochański, por. Rymasz i Sobieski.

Walne zebranie Zw. Felczerów. Białostocki oddział Związku Felczerów, obejmujący trzy województwa: białostockie, poleskie i nowogrodzkie, zwołuje na dzień 25 bm. walne zebranie swych członków.

Zebranie odbędzie się w sali posiedzeń Rady Miejskiej o godz. 1 ppl. (w drugim terminie o godz. 2 ppl.).

Nowe lampy uliczne Uwzględniając złożone przez mieszkańców poszczególne ulic podania w sprawie zainstalowania nowych punktów świetlnych, p. Komisarz Nowakowski zwrócił się do Elektrowni Biał. w sprawie zainstalowania 24 nowych słupów świetlnych na następujących ulicach: Zacisze—8, Szosa Wschodnia—5, Świeża—4, Jagiellońska, Szosa południowa po 2, Witebska, Wysoka, Olszowa po jednej lampie. Koszt dodatkowego oświetlenia wyniesie rocznie przeszło 800 zł.

Pod sąd doraźny. Dochodzenie przeciwko Janowi Niewińskiemu, który zamordował w Wasilkowie ciosami noża kuchennego żonę swego brata, 24-letnią Anielę Niewińską, i dokonał rabunku większej kwoty pieniędzy, prowadzone jest przez urząd prokuratorski przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku w trybie postępowania doraźnego. Akt oskarżenia, który musi być sporządzony przed upływem 21 dni od chwili przestępstwa, będzie wkrótce wygotowany, poczem zostanie wyznaczony termin rozprawy doraźnej. Mordercy grozi kara śmierci.

Ożywienie na kolejach. Na terenie wileńskiej dyrekcji P.K.P. nastąpiło ostatnio nieznaczne ożywienie w ruchu pasażerskim i towarowym. Ożywienie w ruchu pasażerskim nastąpiło — zapewne — z powodu pota-

nienia biletów.

„W stanie katastrofalnym”... Urząd wojewódzki (wydział komunikacyjno-budowlany) podał do wiadomości powiatowego wydziału drogowego, że ostatnio na placu postoju autobusów w Białymstoku jezdnia znajduje się w stanie katastrofalnym...

Pierwszeństwo mają bojownicy o wolność. Urząd wojewódzki wystosował do starostów i prezydentów miast wydzielonych odpis okólnika Min. Opieki Społ. w sprawie wydania zsrządzenia, aby ci z pośród bezrobotnych, którzy należeli do organizacji niepodległościowych i braли czynny udział w walkach o Wolność (legjoniści, peowiaci, strzelcy i t.d.), traktowani byli ze szczególną przychylnością i otrzymywali pierwszeństwo, zarówno przy kierowaniu do pracy, jak i przy kwalifikowaniu do pomocy doraźnej.

W nowym lokalu. Były Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku, obecnie Wydział Rolny i Reform Rolnych, przeniósł się z ul. Kamińskiego do nowego lokalu przy ul. Sienkiewicza 67 (róg Placu Wyzwolenia).

MIGAWKI BIAŁOSTOCKIE.

Ciemno, jak u murzyna w żołądku...

Na gęsto zamieszkałej ulicy Okopowej dotychczas niema światła elektrycznego, to też w porze zimowej, już od godziny 4-ej popołudniu, przejście przez tą ulicę związane jest z nielada niebezpieczeństwem.

—„Na ulicy naszej jest, psiakrew, ciemno, jak u murzyna w żołądku podczas zaćmienia księżycowego...” — mrócą bardzo niezadowoleni z tych „ciemności egipskich” mieszkańcy ulicy Okopowej.

W tych dniach obywatele ci wniesli do Wydziału Gospodarczego przy Zarządzie Miejskim podanie z prośbą o zainstalowanie na ich ulicy światła elektrycznego.

Prośba mieszkańców Okopowej zostanie chyba uwzględniona!

„Skarb” w nurtach Białki.

W ostatnie dni ub. tygodnia na moście nad Białką przy ul. Sienkiewicza zauważyć można było liczne gromadki gapiów, bezustannie wpatrujących się w nurty „rzeki”.

Cóż było powodem tego gapostwa?

Otóż na dnie „rzeki” widniało mnóstwo błyszczących się monet 10-cio złotych. Tak przynajmniej wyglądało.

Sterczący na moście ludziska całymi godzinami patrzyli na leżący na dnie Białki „skarb”, lecz nikt nie miał odwagi lub też wstydził się „skarb” ten z Białki wydobyć.

W ub. niedzielę, popołudniu, gdy nad rzeką zebrał się liczny, jak przystoi na niedzielę, tłum — łasy na 10-cio złotych, jakiś młodzieniec wlaź do rzeki, wyławiając całą garść błyszczących blaszek, świetnie imitujących monety 10-cio złote. Za

wiedziona w nadziejach gawiedź momentalnie rozpierzchła..

Dowcipniś, który urządził ten figiel śmiał się w kulkę z begranicznej naiwności ludzkiej".

Potajemny skład galanterji.

„Poczuciem wiedziona nasza dzielna policja złożyła nieoczekiwaną wizytę p. Nachimowi Olche, polejrzanemu o uprawianie paserstwa (ul. Warszawska 33).

Szczegółowa rewizja wykryła cały skład różnej galanterji oraz artykułów pierwszej potrzeby. Zapasy zapobiegliwego pana Olchy przywieziono do komisariatu policji.

Władze policyjne są, przeswiadczone, że tak wiktuały jak i galanterja pochodzą z kradzieży, natomiast p. Nochim jest nieco innego zlania.

Trudną zagadkę rozwiążą władze policyjne, po szczegółowym zbadaniu źródeł, z których pochodzą zakwestjonowane artykuły".

Żarówkoradztwo.

W Białymstoku panuje ostatnio jakaś epidemia.. żarówkoradztwa.

Żarówki elektryczne kradną „nie wykryci elektrotechnicy" na prawo i na lewo.

Komisariaty policyjne wprost zawałone są meldunkami o dokonanych kradzieżach żarówek z latarek ulicznych i klatek schodowych.

Takiego masowego żarówkoradztwa w Białymstoku dotychczas jeszcze nie było.."

Eksmisja „Resursy Obywatelskiej".

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, właściciele domu, w którym mieści się „Resursa Obywatelska", wnieśli do Sądu skargę o eksmisję „Resursy" z powodu niezapłacenia przez nią komornego za okres 10 miesięcy.

Po rozpoznaniu tej sprawy w dn. 1 bm. Sąd ogłosił decyzję, mocą której „Resursa" zostaje wyeksmisowana z zajmowanego lokalu, jeśli do dnia 15-go kwietnia br. nie wpłaci całkowitą zaległość za komorne.

Nader przykra sytuacja..

W okresie przejmowania przez władze skarbowe wymiaru i poboru podatku lokalowego wytworzyła się luka w dochodach tego obciążenia właścicieli mieszkań w Białymstoku. Magistrat w okresie przejściowym nie ścigał już należności z tego tytułu ze zwykłą energią, zaś Urzędy skarbowe musiały się w odpowiedni sposób przygotować do tej akcji, przystosować aparat, a przede wszystkim sprawdzić księgi, otrzymane z Magistratu. Z tego powodu płatnicy podatku lokalowego pozostali dłużni za rok ubiegły, nie biorąc w rachubę dawniejszych zaległości, również przekazanych przez Magistrat władzom skarbowym.

W chwili obecnej z ogólnej liczy-

by płatników podatku lokalowego zalega co najmniej kilka tysięcy osób. Władze skarbowe przystępują obecnie do ściągania tych zaległości.

Wobec tego, że na miesiąc bieżący (luty) przypada termin płatności 1-szej raty kwartalnej podatku lokalowego na r.b., ściąganie tej raty zbiegnie się z akcją zainkasowania zaległości. Takie obciążenie płatników uniemożliwia normalnie płacenie podatku. Toteż wytwarza się sytuacja nader przykra i organizacje gospodarcze liczą się ze wzrostem egzekucyj skarbowych już w najbliższym czasie".

Z KRONIKI TYGODNIA.

Figlarze i figielmany..

Potoczne życie białostockie aż się roi od różnych „figlów" i „figielków" rozmaitych naszych figlarzy i figielmanów.

„Figle" i „figielki" te — są to, prawda, tylko drobniutki naszego życia publicznego, ale z tych — przeważnie — drobniutki i składa się „kronika białostocka", stanowiąca jedyną i wyłączną treść wszystkich tutejszych czerwoniaków i brukowców.

W bieżącym tygodniu „prasa" białostocka odnotowała takie oto „figle":

Figielki z mięsem.

Na gorącym uczynku sprzedaży mięsa, pochodzącego z tajnego uboju, przyłapani zostali ostatnio rzeźnicy: Widrzycki (Ciepła 20), J. Karolski (Sienkiewicza 120) i M. Grokop (Młynowa 13).

Mięso zostało skonfiskowane.

Widrzycki, Karolski i Grokop będą—zapewnie—siedzieli w areszcie..

Nisel i Fiszel, specjaliści..

Do ogrzewania zamrożonych rur wodociągowych w domu r. 15 przy ul. Kilińskiego wezwano specjalistów — p. Wróbla Nissela i p. Goldmana Fiszela.

Nisel i Fiszel — specjaliści nad specjalistami — tak specjalnie majstrowali w piwnicy tego domu nad rurami, że zapalili przechowywaną tam słomę i omal nie spalili całego domu, gdyby energiczni domownicy nie zdołali ugasić ogień jeszcze przed przybyciem straży ogniowej.

Franciszek i Wincenty—„elektrotechnicy".

Od dłuższego czasu istną plagą była systematyczna kradzież żarówek w korytarzach domów urzędniczych przy ul. Św. Jańskiej.

Policja wzywała, badała, pisała i nareszcie ustaliła, że zuchwałych kradzieży dokonywali białostoczanie: Franciszek Ziniewicz i Wincenty Gordon.

Nareszcie kolonja urzędnicza na wieść o ujęciu złodziei odetchnęła z ulgą.

Przygnębionych „elektrotechników" odprowadzono do sędziego śledczego, gdzie zrobią wyznanie z niecnym postępkiem.

P. Wincenty z apetytem..

Pechowy wieczór miał onegdaj p. Stefan Kirszenbaum (ul. Marszałka Piłsudskiego 33), właściciel pocziwej restauracji „Perskie Oko".

Zbliżał się wieczór a sala restauracyjna wiała beznadziejną pustką. To też zasnutą troską, chmurne czoło właściciela rozjasniło blaskiem nadziei, gdy do lokalu wszedł p. Wincenty Andrijewski (Smolna 12), miły bywalec restauracyjny, i zawołał:

— Kelnerka! Kartę dawać!

Usłużna kelnerka podała alembik i zakąski, przyczem gość wykazał tak zadziwiający apetyt, psując dary boze że personelowi aż serca rosły z zadowolenia. Po spożyciu, gdy gość przedłużał siedzenie, w duszę kelnerki wstąpił niepokój.

— Może służyć szanownemu panu rachunczkiem? — oświadczyła przymlnie.

Gość początkowo z wielkopańskim gestem odprawił kelnerkę, okazując niezadowolnienie, lecz na jej powtórne naleganie rzekł jakby niedbale i ze zdziwieniem:

— Co? Perskie oko! Grecja niech zapłaci!

Ponieważ wobec dalszych żądań wykazał nietylko brak skruchy i chęci zapłacenia, a przeciwni tupej, przeto p. Kirszenbaum zmuszony był, choć z bólem serca, przedsięwziąć honorowe kroki.

Apetyt p. Wincentego opisano w merytorycznym protokole.

„Doktor Josef"...

W tych dniach sął starościński rozpatrywał m in. sprawę niejakiego Josefa Zylbersztejna (ul. Pieszka 2), oskarżonego o uprawianie nielegalnej praktyki lekarskiej.

Taki figielman z tego Josela! Chciał koniecznie pójść być „doktor"!

Aby Josef ten nielegalnie naiwnych nie leczył i ludziska nie kaleczył—sąd starościński przepisał mu.. 7 dni aresztu bezwzględniego.

Może to pomoże!

Z notesika.

Jedno z tut. pisemek doniosło o delegacji, którą zamierzają — rzekomo — wysłać do Warszawy białostoccy autobusiarze — w sprawie odroczenia wejścia w życie nowej ustawy o koncesjonowaniu autobusów.

Nim autobusiarze białostoccy — jeżeli wierzyć owemu pisemku — namyśla się wysłać delegację, warto jest podać do ich wiadomości taką oto wiadomość z Warszawy:

Prezydium zarządu Stow. Właścicieli Przedsiębiorstw Samochodowych złożyło wiceministrowi kom. n. kacji p. Piaseckiemu memorjał, uzasadniający konieczność oroczenia na dwa lata wejścia w życie ustawy o koncesjonowaniu pojazdów mechanicznych, służących do zarobkowego przewozu osób i towarów. Wiceminister Piasecki oświadczył, że nie widzi możliwości przesunięcia tego terminu (18 kwietnia r.b.), na-

tomiasz wydane będą odpowiednie zlecenia co do jaknajliberalniejszego stosowania odpowiednich przepisów, aby jaknajwiększa liczba dotychczasowych przedsiębiorców mogła uzyskać koncesje.

Drugie piśmiśko tutejsze podaje: „Zwalczana w zarodku epidemia tyfusu plamistego zmusiła władze administracyjną do zastanowienia się także nad środkami, które uchroniłyby na przyszłość ludność przed tego rodzaju niebezpieczeństwem.

W tym kierunku wysuwany jest projekt wydania ustawy o przymusie kąpielowym. Takie ustawy istnieją w niektórych krajach. Ustawa wprowadzi obowiązek urządzenia wanień w domach nowoczesnych, pozatem w domach starych, jakich w takim naprzykład Białymstoku nie brak, również mają być urządzone dla mieszkańców kąpiele zbiorowe w piwnicach, względnie w poszczególnych mieszkaniach. Osoby nie posiadające urządzeń kąpielowych w domach, będą musiały kąpać się systematycznie w kąpielach zbiorowych.

Projektowi temu można tylko przyklasnąć“.

Izby Skarbowe rozesłały okólnik do wszystkich urzędów skarbowych, w którym, opierając się na ustawie podatku przemysłowego, przypominają spoczywający na właścicielach przedsiębiorstw obowiązek ujawnienia na szyldzie obok firmy także nazwiska i dokładnego adresu zamieszkania.

Na niestosujących się do tego przepisu będą nakładane takie grzywny, jakie są wymierzane za niewieszanie szyldów wogóle.

Delegacja Związku Felczerów w Białymstoku w osobach p.p. Jęczmienia i Knaupa wręczyła w dniu 31 stycznia br. naczelnemu lekarzowi Ubezpieczalni społecznej p. dr. Szymańskiemu memoriał w sprawie zatrudnienia kilku miejscowych felczerów w Ubezpieczalni.

P. dr. Szymański przwrzekał delegacji przesłać memoriał Związku do zaopiniowania przez odnośne czynniki w Warszawie.

Tutejsze sfery przemysłowe, zainteresowane w losach eksportu naszych wyrobów do Rosji, rozważają obecnie bardzo poważnie projekt wysłania delegacji do Rosji Sowieckiej, celem osobistego zaznajomienia się z rynkiem sowieckim.

W ubiegłą niedzielę walne zgromadzenie notariuszy okręgu sądu apelacyjnego w Warszawie dokonało wyborów 11 członków Rady Notarialnej.

Do Rady wybrano 8 rejentów z Warszawy i 3 z prowincji, w tej liczbie p. rej. Zygmunta Gąsiorowskiego z Białegostoku.

W okolicach „grodu Branickich“.

6-metrowy obielisk z krzyżem.

Na gruntach wsi Bogdanki, powiatu białostockiego, w lasku -- na przeciw nowozbudowanego kościoła w Tryczówce, wznosi się wysoki na 6 metrów murowany obielisk z żelaznym krzyżykiem na szczycie, otynkowany i pobielony wapnem.

Kto wznosił ten pomnik -- nikt nie pamięta.

Ponieważ jednak w tych stronach toczyły się ongiś walki ze szwedami, na co wskazują istniejące do dziś dnia reduty szwedzkie, przeto należy przepuszczać, że pod obieliskiem kryje się wielka bratnia mogiła poległych wówczas na tych polach rycerzy.

Możliwym jest jednak i to, że pod obieliskiem leżą wyłącznie polscy rycerze, bo jakkolwiek ówczesni szwedzi byli także chrześcijanami i choć ich tu zginęło z ręki Czarnieckiego pono bardzo dużo, to jednak niktby im pomnika nie stawiał i mogli ich znajdować się muszą gdzieś indziej.

W końcu nie jest wykluczonem i to, że pomnik ten wystawiono w czasie walk o niepodległość na mogiłach powstańców w latach 1831-1863.

Niespotykany okaz jesiona.

W Hermanówku, w gm. Juchnowiec, w pow. białostockim, rośnie u wylotu wsi 40-letni jesion, którego podstawa, na ówierć metra od ziemi, posiada obisko 2 metry średnicy.

Jesion ten w gładzi jakby olbrzymi lichtarz lub jakaś potężna lampa stołowa, a spowodowane to jest dziwnym rozrostem korzeni, które jednak niczem korzeni nie przypominają, gdyż jest to jakby jednolity czerep olbrzymiego przedpotopowego lub bajecznego żółwia, z którego wyrasta drzewo.

Mieszkańcy wsi niewiele zwracają na to uwagi, jedynie dzieciarnia, gdy jest wielkie błoto lub zimne dni jesienne, chłoni się na suchą i ciepłą podstawę jesiona, gdzie urządzą sobie zabawy. I jakkolwiek wśród jesionów spotykamy różne fenomery, to jednak jesion w Hermanówku jest naprawdę niespotykanym okazem.

Droga Warszawa--Grodno via Białystok.

Dużo można się nacytać -- kto lubi czytać te rzeczy -- o troskliwym a pracowitem naprawianiu i doprowadzaniu do należytego porządku dróg naszych wszelkiego gatunku, ile to kilometrów, czytamy, jakie mnóstwo pracowitych dłoni czarnych... Aż w końcu: ile wielmożne starostwo, albo jaśnie-wielmożne województwo, albo urząd jeszcze jaśniejsze, na te wysiłki pieniędzy wydały...

Aż przyjemnie na sercu się robi. Nareszcie koniec przyjdzie na te przysłowiowe polskie drogi, tak mało zaszczytu nam przynoszące...

Po przeczytaniu tych słiczności i

po uronieniu dobrze zasłużonej łzy wdzięczności za tak troskliwe opiekowanie się nami, biednymi do niedawna, dziś szczęśliwymi Polakami, proszę się przejechać -- wszystko jedno, jakim wehikułem -- szosą północno-wschodnią, będącą zatem jedną z pierwszorzędnych arterii komunikacyjnych, bo wiodącą z Warszawy, via Białystok, do Grodna i dalej.

Są tam odcinki (na tejże szosie) wprost fantazji pełne. Nie tej zwykłej codziennej fantazji, ale specjalnej, reparacyjnej, urzędowej.

Jedziesz, aż tu nagle -- szosa całkiem rozkopana. Nie na jakimś marnym kawalku, ale na przestrzeni kilku ładnych kilometrów. Dobrze jeszcze, jeśli sterczy napis, również urzędowy, że: przejazd zamknięty. Choć w nocy napis taki nie rzuca się w oczy, tak znów bardzo widoczne. Wiele jednak gorzej, jeśli go wcale niema, a również jest noc.

Imponuje też różnorodność systemu reperacyjnego. Bywają kawalki, gdzie nie tylko rozkopano szosę, ale poprzeryniano jakimś rowami, raz prosto, raz na ukos. I to znów na przestrzeni kilku kilometrów.

O jakichś tam znakach orientacyjnych, ułatwiających rzecz P. T. Publiczności -- nawet niema.

Poco? W takie przesady niech antypatyczne Szwabę się bawią i inny „zgnidy Zachód“.

My dążymy raczej ku temu, aby wyrabiać zmysł i spryt w kierunku samopomocy, czyli, po staremu: radź sobie, bratku, jak możesz. A jeśli kark skęcisz, to mnie djabli do tego!

Więc: kop, Józiek, rów jeszcze głębszy. Taki, żeby mu się ta chol... maszyna, choćby najmocniejsza, na drobne sztuki rozleciała... Jazda!...

Pesymizm Brukseli...

Bruksela, Wiadomość o podpisaniu układu o nieagresji między Polską i Niemcami wywołała w Brukseli olbrzymie wrażenie.

„La Nation Belge“, pismo nacjonalistyczne, wyraziło przekonanie że jest to **jedyn e manewr ze strony Niemiec** w celu wywarcia wpływu na Francję.

Socjalistyczny organ Vanderveldego -- „Peuple“, opatruje informacje o układzie następującym komentarzem: „Zarówno Marszałek Piłsudski, jak i Hitler, zdają sobie doskonale sprawę z tego, że **układ nie jest wart nawet papieru, na którym został napisany** i że antagonizmy obu krajów na tle narodowym stają się coraz większe, aż w końcu wyraźnie wybuchną.

Fiołki styczniowe.

W ogrodzie rolnika Cieszyńskiego w Niestronnie pod Inowrocławiem zakwitły fiołki.

Według przepowiedni ludowych są to pewne zwiastuny rychłej wiosny.

Tyfus plamisty.

Istota. — Przebieg choroby. —
Zwalczanie.

Jak donoszą dzienniki, w Warszawie, a ostatnio i na terenie sąsiedniej z województwem białostockim Wileńszczyzny wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Statystyka urzędowa notuje tygodniowo po kilkadziesiąt wypadków zachorowań. Epidemia objęła pewne tylko, określone ośrodki i nie posiada tendencji do rozszerzania się. Wobec tego, że czynniki odpowiednie — władze komunalne i sanitarne — wydały i wprowadziły w życie odpowiednie zarządzenia w celu zwalczania choroby oraz zabezpieczenia zdrowej ludności przed zarażeniem, niema powodu do obaw przesadnych. Tem niemniej uważamy za konieczne zapoznać czytelników z istotą i objawami tej choroby, a także opowiedzieć o sposobach zabezpieczania się przed zachorowaniem.

Na wstępie zaznaczyć musimy, że tyfus plamisty, inaczej dur osutkowy, mimo podobnej nazwy nie ma nic wspólnego z tyfusem czyli durem brzuszynym. Jest to odrębna jednostka chorobowa, zaliczana do rzędu chorób zakaźnych, to jest takich, które mogą udzielać się od chorego zdrowemu.

Objawy choroby.

Wystąpienie pierwszych objawów chorobowych poprzedza okres tak zwanego wylegania, trwający około dni dwunastu. Choroba zaczyna się dreszczami, wysoką gorączką (do 40—41°) i wymiotami. Chorzy skarżą się na silny ból głowy i krzyża, łamanie rąk i nóg. Skóra sucha, gorąca. Język, pokryty grubym nalotem, wysycha. Czasem zjawia się kaszel, warunkowany ostrym nieżytem oskrzeli, katar nosa i zapalenie spojówek oczu. Zaburzeń kiszkowych, typowych dla duru brzuszynego, zazwyczaj się nie stwierdza. Na 3—6 dzień na ciele zjawia się plamista czerwonawa wysypka. Tej właśnie charakterystycznej wysypce zawdzięcza choroba swą nazwę. Po upływie 2 — 3 dni wysypka nabiera charakteru wybroczyn krwawych koloru ciemnego. W końcu drugiego tygodnia w cięższych przypadkach gorączka zaczyna spadać. Jednocześnie nasilenie wszystkich objawów chorobowych stopniowo się zmniejsza.

W przypadkach ciężkich duża gorączka utrzymuje się nadal i ogólny stan chorego wcale się nie poprawia. Przeciwnie — wystąpić może mające nie, utratę przytomności zapaść. Do tego przyłączyć się może zapalenie płuc. W wypadkach pomysłnych, pomimo burzliwego przebiegu, choroba kończy się krytycznym, nagłym spadkiem gorączki, który następuje zazwyczaj w 16—17 dniu, licząc od zachorowania. Wysypka stopniowo blednie i ginie. Chory odzyskuje przytomność i zaczyna się prędko poprawiać.

Śmiertelność przy durre osutk-

wym wynosi 6—7 proc., w wyjątkowych jednak razach, podczas ciężkich epidemij, dochodzi do 20 procent.

Jak się odbywa zarażenie?

Zarażenie durre osutkowym odbywa się drogą pośrednią, podobnie jak przy malarji (zimnicy), to jest za pomocą insektów. Jak wiadomo, malarję przenosi pewien gatunek komarów. W przewodzie pokarmowym komara zarazek osiąga pewne stadium rozwojowe. Przy ukłóciu zdrowego człowieka zarazki przedostają się z komara do krwi i tam rozwijają się dalej, a w momencie rozmnażania się wywołują charakterystyczne dla malarji ataki dreszczów, poprzedzających wystąpienie gorączki. Młode zarazki, przy ponownym ssaniu krwi przez komara, trafiają do jego przewodu pokarmowego, w którym kończą swój cykl rozwojowy.

Przenosić dur osutkowy jest wesz ludzka. Ale tylko wesz odzieżowa. Wesz, która napila się krwi chorego, dopiero po upływie 4—6 dni staje się zdolną do zarażenia. W okresie wylegania, jak również w pierwszym dniu choroby krew ludzka wszy nie zakaża. Przekonano się, że krew rekonwalescentów już w piątym dniu po spadku gorączki również wszy nie zakaża, nie może więc posiadać zarazków.

Zwalczanie tyfusu.

Na rolę wszy w przenoszeniu duru osutkowego zwrócono uwagę dopiero w czasie wojny światowej, kiedy ta choroba zbierała obite żniwo nie tylko na frontach, ale i w głębi krain. W r. 1915 Niemcy oceniali liczbę chorych tyfusowych na 49 tysięcy. Kiedy zaczęto, prócz izolowania chorych, zwalczać zauszenie żołnierzy na froncie i ludności cywilnej, stosując w sposób stanowczy metodę leżyfekcyjną, odwszenie spowodowało zmniejszenie zachorowalności. W r. 1916 liczba chorych spadła do paru setek zaledwie.

Przed wojną nie było wiadomo zupełnie, w jaki sposób szerzy się dur osutkowy. Przypuszczano, że zakażenie odbywa się drogą narządu oddechowego; sądzono również, że powietrze wydychane przez chorego jest zakażone. Nie umiano w zupełności bronić się przed tą tajemniczą a tem straszniejszą chorobą. Dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chorobę przenosi wesz zarażona. Stał łatwy wniosek — walka z wszami jest najbardziej celowym środkiem wytepienia choroby. Taka zaś walka jest równoznaczna ze zwalczaniem nędzy, brudu i przeludnienia izb mieszkalnych.

Ochrona indywidualna.

Ochronić siebie przed zarażeniem możemy, przestrzegając skrupulatnie czystości. W wypadkach zetknięcia się z chorym tyfusowym, należy przedewszystkiem zmienić ubranie i bieliznę w obawie przed ewentualną zauszeniem. Bieliznę podejrzaną należy wygotować, a ubranie odać dezynfekcji. Stykanie się

z chorym odwszonym jest najzupełniej bezpieczne. Dlatego też wypadki zachorowań lekarzy i pomocniczego personelu sanitarnego w szpitalach na oddziałach zakaźnych są stosunkowo nieczęste w porównaniu z wypadkami zarażenia tyfusem plamistym podczas udzielania pomocy na mieście w biedniejszych dzielnicach miast lub na wsi.

AKTUALNOSTKI.

Szmaciarnie białostockie..

Warszawskie władze administracyjne 1-ej instancji opiekowały w tych dniach wszystkie warszawskie szmaciarnie i składy szmat, pozbawione należnych urządzeń dezynfekcyjnych.

Uczyniono to w celach uniemożliwienia szerszenia się chorób epidemicznych.

Ponieważ na pewne epidemie i u nas się ostatnio zanosi — warto byłoby zająć się też szmaciarniami i u nas.

Szmaciarni tych jest w Białymstoku do diabła i trochę. A czy choć jedna z nich posiada urządzenia dezynfekcyjne — to jeszcze jeden wielki znak zapytania!..

Pogotowie T-wa „Linas-Hacedek“.

151 nagłych wypadków

W ciągu miesiąca stycznia rb. nocne pogotowie ratunkowe przy T-wie „Linas Hacedek“ wzywane było w 151 wypadkach nagłych zaśląbięć na różne choroby.

Cyfra powyższa świadczy dobitnie, jak bardzo pożyteczną instytucją, niosącą doręczną pomoc lekarską wszystkim bez wyjątku obywatelom Białegostoku, jest pogotowie ratunkowe przy T-wie „Linas Hacedek“.

„Czerwone orły“..

Wśród refleksyj z ostatniego pobytu w czerwonej Moskwie obywatele polskich wybijają się na pierwszy plan ich ogólne wrażenie o nadzwyczajnej pracy stolicy kominternu.

Czerwona „białokamienna“ Moskwa pracuje! Pracuje do upadłego! Gdzie spojrzeć — wszędzie wra pracai to nie ośmiogodzinna, lecz jeśli potrzeba to dwudziestogodzinna.

Praca jest jakąś nową religją, nie tyle ludności czerwonej Moskwy ile jej młodzieży — tak zwanych „czerwonych orłów“.

Sowiecki system wychowania tej młodzieży podnieca ją i dopinguje.

Zniwelowano wszystkie stare klasy społeczne, wprowadzono natomiast nowe klasy pionierów, „udarników“, nową kastę ludzi mocnych fizycznie i umysłowo. Kastę nowej elity.

„Tylko do mocnych należy przy-

szłość! Wszystko, co słabe i bez wartości dla społecznego i państwowego życia—musi zginąć!”

Oczy wynędniałej fizycznie młodzieży palą się jakimś wewnętrznym ogniem i wiarą, że ich praca i ich idea przyniosą szczęście narodowi, jeżeli nie w tem, to w następnym pokoleniu!

Te „czerwone orły“ — udarnicy-robotnicy, udarnicy-studenci, udarnicy-krasnoarmiejcy — to nowe bataljony śmierci, gotowe do ofiary z każdej radości życia dla wywalczenia lepszego jutra.

Wiara w pomyślny rezultat wykonania prac następnych piatiletek jest powszechna. Dopping propagandy przemysłanej naukowo wydał już swe rezultaty.

Jakże nieludzką byłaby tragedia tych „czerwonych orłów“, gdyby idea ich została złamana.

Gdyby życie, które mocniejsze jest od wszystkich fantastycznych doktryn i nierealnych planów, złamałoby tą ich ideę, która tyle milionów istnień ludzkich pochłonęła i zniszczyła, ideę, która tyle milionów ludzi dotąd w dantejskich kręgach sowieckiej wegetacji ścisła i tłoczy!.

Handel pornografią.

Mroczna tajemnica duszy ludzkiej.—Kopenhaga i Wiedeń—centrala zdjęć pornograficznych. — 3 wagony skonfiskowanych pocztówek.—Filmy skandaliczne. — Pornograficzne kino w Białymstoku.

Mocno wzrastające w ostatnich czasach zamiłowanie do pornografii jest jedną z tych mrocznych tajemnic duszy ludzkiej, którą usilnie stara się rozświetlić psychologia.

Skłonność do pornografii, jeśli występuje u ludzi dorosłych, ze społecznego punktu widzenia nie posiada większego znaczenia i jest ich sprawą prywatną; natomiast istnieje zawsze obawa, że wydawnictwa tego rodzaju mogą wpaść w ręce młodzieży, wyrządzając nieobliczalne szkody moralne, i to właśnie jest przyczyną, że niemal wszystkie rządy walczą z pornografią.

Francja, gdzie ustawy nie zabraniają wyraźnie handlu pornografią, jest rajem dla producentów tego „towaru“, jednak rzecz ciekawa, że największą centralą zdjęć pornograficznych doniedawna była Kopenhaga, a obecnie stał się Wiedeń.

Być może dzieje się tak dlatego, że przedsiębiorcy paryscy nie chcą narazić się na zamknięcie swych zakładów, nie posuwają się zbyt daleko w drastyczności swych zdjęć, zaś atelier potajemne w Wiedniu może pozwolić sobie na wszystko.

Centrala kopenhagska została niedawno wykryta przez policję i zlikwidowana, przyczem skonfiskowano 3 wagony pocztówek pornograficznych, przygotowanych do wysyłki. Obecnie największym dostawcą jest Wiedeń, a policja patrzy na to przez palce, gdyż skarb korzysta dużo na eksporcie tego „towaru“ do wszystkich części świata.

Ciekawymi są szczegóły o drogach — jakimi odbywa się ten „handel“.

Zakłady, produkujące pocztówki pornograficzne, sprzedają cały swój nakład jednemu stałemu odbiorcy, dopiero ten ma drobniejszych agentów, którzy rozpowszechniają pocztówki w drobnych księgarniach, wśród kelnerów nocnych lokali itp., a ci z kolei sprzedają je publiczności. Dużo sprzedaje się drogą ogłoszeń w gazetach, i wówczas przesyła się towar pocztą.

Bardziej skomplikowana jest wysyłka pornografii zagranicę. Do krajów, gdzie wydawnictwa tego rodzaju są tolerowane, wysyła się normalnie, jako towar, za który płaci się cło i t. d. Do innych — za pomocą kontrabandy przez zieloną granicę, lecz dotyczy to tylko większych ilości, przeznaczonych dla zawodowych handlarzy. Prywatnym odbiorcom przesyła się po kilka sztuk w kopercie, jako zwykły prywatny list.

Oprócz pocztówek produkuje się także filmy pornograficzne. Zwykle są one krótkie, po kilkaset metrów, i najczęściej na wąskiej taśmie, przystosowanej do aparatów filmowych.

W stolicach europejskich i wielkich miastach są specjalne kina, wyświetlające filmy tego rodzaju.

W Warszawie takie „specjalne“ kino istniało przed wojną na Nowym Świecie, w lokalu, gdzie dziś mieści się kino „Europa“.

„Seansy“ odbywały się tam dopiero po północy, a wejście kosztowało rubla.

Po wyjeździe Niemców z Warszawy,

spelunka ta, która niezłe zyski przynosiła właścicielowi, została zlikwidowana przez policję.

Pornograficzne kino istniało również przed wojną i u nas, w Białymstoku.

Zainstalował je niejaki Zawistowski w domu przy ul. Sienkiewicza 5, w lokalu, zajmowanym obecnie przez księgarnię p. Kagana.

„Seansy“ tego „kina“ też rozpoczynały się po północy i wejście też kosztowało rubla.

Widzów na „seansach“ było zawsze pełno.

Po upływie paru tygodni jednak kino-szelmostwo to zostało przez carską policję białostocką zamknięte.

„Panna z fiołkami“

Rosyjskie przedstawienie amatorskie w „Palace“.

W ub. poniedziałek, dn. 29 stycznia, w teatrze „Palace“ odbyło się przedstawienie amatorskie (w języku rosyjskim) na rzecz Rosyjskiego Komitetu Dobroczynności w Białymstoku.

Odegrana została 4-aktowa sztuka dramatyczna znanej rosyjskiej poetki Szczepkinej-Kupernik — „Panna z fiołkami“.

Czołowe role w sztuce wzięli na siebie znani na gruncie białostockim miłośnicy ros. sztuki dramatycznej — p.p. N. Micielowska, Bujalska-Gorewa i p. płk. M. Kawelin, którzy też wykonali te role dobrze i bez zarzutu.

Reszta uczestników spektaklu — ansamblu nie psuła.

Pod względem reżyserji sztuka wypadła doskonale. W każdej drobności dała się wraźnie odczuwać ręka doświadczonego artysty-reżysera p. Wiktora Narcewa-Bubryka.

Sala „Palace“ była przepelniona doborową publicznością.

Przedstawienie zaszczytlił swoją obecnością p. Wojewoda Zyndram-Kościółkowski.

OGŁOSZENIE.

Tymczasowy Zarząd Miejski m. Białegostoku zawiadamia o uchwaleniu przez Komisarza Rządowego w zastępstwie Rady Miejskiej zgodnie z art. 29 i 30 Prawa Bułowl. planu zabudowania obszaru, położonego między ul. Zamkową, Legjonową, Wersalską, Krasińskiego, Piwną Św. Jańskiego, Mickiewicza oraz placu, położonego przy wylotach ulic Podleskiej, Św. Jańskiej, Piwnej i Alei 11-go listopada.

Powyższy plan będzie wyłożony do przeglądu w Wydziale Technicznym (Biuro Pomiarów, pokój № 12) od dnia 22-go lutego 1934 roku do 24 marca 1934 r. włącznie.

Tamże można zgłaszać zarzuty w dniach od 26 marca 1934 roku do 7 kwietnia 1934 roku włącznie.

Komisarz Rządowy:
(—) S. Nowakowski.

Redakcja i Administracja:

Białystok, Kupiecka 1.

PRENUMERATA miesięczna: zł. 1.20.
kwartalna: „ 3.50.

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 80 gr.
na ostatniej — 60 gr. za m.m. szerokości szpalty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń — 3 szpaltowy.

Redaktor—wydawca: **Wiktor Iwanicki.**